Nro 52

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 30. *Grudnia* 1829 *Roku.*

I.

OKROPNA ALE PRAWDZIWA HISTORYA ROZBICIA SIĘ FRANCUZKIEY FREGATY MEDUZA, W PODROŻY DO AFRYKI ROKU 1816.

(Dokończenie.)

Nasze położenie było także okropne! W czasie snu nawet ścigały nas krwawe cienie naszych ofiarowanych towarzyszów, a my nie przestaliśmy wznosić ręce do nieba, błagaiąc o zakończenie nędznego iestestwa naszego. Niezmierne pragnienie powiększone ieszcze dopiekaiącemi promieniami gorącego słońca pod niebem afrykańskiem, tak dalece nam dokuczało, żeśmy nawet łapali własną naszą urynę, zgromadzaiąc ią w małe blaszane kubki. Często ieden drugiemu kradł urynę, i szybko ią wypiiał, ażeby właściciel napowrót iey nie odebrał. Uważaliśmy przytem, że uryna iednego daleko lepiey nam smakowała, niż innego. I to zresztą iest uwagi godnem, że zaraz po napiciu się iey czuliśmy wielką potrzebę oddania iey napowrót.

Jeden z towarzyszów znalazł przypadkowo na tratwie małą cytrynę. Nalazek ten chciał sam dla siebie zachować, ale szemranie towarzyszów było tak wielkie, że zmuszonym się być widział udzielić iey innym, ieżeli nie chciał być przez nich zamordowanym. Podobnie sprzeczaliśmy się zapalczywie o pół kopy czosnku, który znaleziono w worku; wszystkim tym kłótniom towarzyszyło silne odgrażanie się i łatwo mogło było przyiść do krwawych poruszeń, gdyby ich wcześnie nie poskromiono.

Inny znalazł dwie flaszeczki napełnione kroplami na ból zębów, które z nadzwyczayną ukrył troskliwością; z wielką trudnością domagano się od niego kilku kropel na dłoń, tinktura ta była zape-

wne mieszaniną cynamonu, goździków i innych ostrych korzeni; drażniła ona bardzo przyiemnie podniebienie, i uspakaiała na kilka chwil pragnienie. Niektórzy brali kawałki cyny w usta, chcąc przez to doznać nieiakiego ochłodzenia.

Naywięcey zaś przyczyniał się następuiący sposób do wzmocnienia i pokrzepienia sił naszych: czerpaliśmy wodę morską kapeluszami i myliśmy nią głowę, piersi, włosy i ręce.

Potrzeba rodzi wynalazki, każdy więc wymyślał sposoby, któremiby ile możności mógł przynieść ulgę nędzy swoiey. Osłabieni będąc zupełnie cierpieniami i głodem, naymnieysze przyiemne uczucie sprawiało nam naywiększe dobro. Dla tego też mała próżna flaszeczka, w którey był dawniey oleiek różany, była przedmiotem naygorętszych życzeń naszych, a uchwyciwszy ią tylko w rękę, wciągaliśmy w siebie z niewypowiedzianem uniesieniem zapach, który po wszystkich członkach iak naysłodszy rozlewał balsam. Kilku z nas zachowało swoię porcyą wina w małych kubkach i pili ie potem słomkami albo piórami. Sposób ten picia wina był dla nas bardzo błogi, nim albowiem zaspokaialiśmy pragnienie nasze daleko lepiey, niż żebyśmy wszystko wino razem wypiii.

Tak więc upłynęły znowu trzy dni wśród naywiększey obawy i nayokropnieyszych cierpień. Życie takiey małey u nas iuż było wagi, że wielu nie wachało się kąpać w obec psów morskich i innych ludożerczych zwierząt; inni obnażeni zupełnie stawali na przedniey części tratwy, zanurzoney pod wodą, chcąc pragnienie swoie morską zaspokoić, po którey użyciu następowało daleko gorętsze pragnienie i mocny ból w żołądku. Niekiedy owiiały się pokrzywy morskie około nagich członków naszych i niezmierną nam boleść sprawiały.

Pozostało nam iuż tylko niestety! 12 do 15 flaszek wina; do ciała ludzkiego, którego pożywanie tak mało nam sił dodawało, czuliśmy teraz nieprzezwyciężoną odrazę, sam nawet widok iego napełniał nas zgrozą, ponieważ przypominało nam zbliżaiącą się zgubę naszą.

Dnia 17 uyrzeliśmy w znaczney od lądu odległości okręt. Trudno opisać radość, iakieyśmy z widoku tego doznali. Widzieliśmy zbliżaiące się ocalenie nasze, padliśmy więc wszyscy na kolana, dziękuiąc Naywyższemu za uwolnienie nas od tak długo doznawaney niedoli. Tym czasem boiaźń iakaś mieszała się z nadzieią naszą. Pozdeymowaliśmy obręcze z beczek, a wyprostowawszy ie, na końcu ich przymocowaliśmy białe chusty; poczem ieden z maytków wpiął się z niewypowiedzianą trudnością na wierzch masztu, aby powiewaiąc temi banderami, zwrócić na nas uwagę przepływaiącego okrętu. Więcey iak pół

godziny wahaliśmy się między trwogą a nadzieią, poczem zniknął statek, a my wpadliśmy na nowo w stan smutku i rozpaczy, który napróżnoby sobie kto wystawiać pragnął. — Zguba więc nasza była iuż teraz nieuchronna i pewna. Nakoniec na łonie snu szukaliśmy zapomnienia cierpień naszych. Dnia poprzedzaiącego dopiekało nam niezmiernie słońce, dziś dla uchronienia się przed skwarnemi iego promieni, rozbiliśmy z żagli namiot, a położywszy się pod niego, tak nas zasłaniał, żeśmy nic z otaczaiących nas przedmiotów widzieć nie mogli. Tym czasem ieden z nas powziął myśl opisać krótką historyą cierpień i iuż nastawaiącey zguby naszey, na desce, tę potem przybić do masztu tratwy, ażeby kiedyś iakimkolwiek bądź przypadkiem mogła ludzkość o naszey nędzy powziąść wiadomość. W czasie rozmowy o tym tak smutnym przedmiocie, kanonier ieden wyszedł z namiotu dla przypatrzenia się tratwie. Aliści powrócił nagle z głośnym krzykiem. Drżał okropnie, łzy spadały mu po wychudłey twarzy iego, radość iakaś iaśniała w omdlałem oku, zaledwie mógł oddychać, tak że z mowy iego te tylko słów kilka poiąć było można: uratowani iesteśmy! okręt! — iakoż w istocie okręt, o którego przybyciu iuż ani iedna iskierka nadziei w nas nie pozostała, odległym był tylko o pół mili od naszey tratwy, rozpiął on wszystkie swoie żagle i w prostym do nas zbliżał się kierunku.

Wyskoczyliśmy wszyscy z namiotu, ci nawet, którzy okryci ranami i od kilku dni zaledwie się podnieść mogli, wstali teraz i poczołgali się na tył tratwy, chcąc oko swoie napaść widokiem tak gorąco upragnionego okrętu. Każdy porwał kawałek płótna daiąc nim znak zbliżaiącemu się oswobodzicielowi naszemu. Ale iakaż radość opanowała nas wszystkich, kiedy poznaliśmy okręt Argus, który razem z nami udał się w podróż do Afryki, a późniey pozostać się musiał, ponieważ płynął wolniey niż Meduza.

Wysłano natychmiast bat ieden, na który wsiadł oficer, nazwiskiem Lemaigre, ażeby nas osobiście z nędzy tey uwolnił.

Zacny ten człowiek postąpił sobie przytem w sposób prawdziwie rozczulenie wzbudzaiący, sam bowiem podawał nam ręce, i przenosił na ramionach swoich nieszczęśliwych do batu swego.

W krótkim czasie byliśmy iuż wszyscy na pokładzie Argusa. Czułe wzruszenie malowało się na wszystkich twarzach; kto nas widział, wylewał łzy politowania, na któreśmy prawdziwie zasłużyli, całe bowiem 13 dni przepędziliśmy na tey nieszczęsney maszynie, bez żywności, walcząc ustawicznie z śmiercią i wszelkiemi nieszczęściami, iakie tylko umysł ludzki wymyślić sobie może; ze 150 ludzi, którzyśmy wsiedli na tratwę, pozostało nas tylko 15, którzy zdo-

)(

łaliśmy przetrwać okropne te cierpienia i śmierci się oprzeć. Opowiadanie cierpień naszych przechodzi może do prawdy podobieństwo, iest atoli co do słowa prawdziwe. Stan nasz, w czasie kiedy nas Argus uratował, był prawie następuiący: Wystawmy sobie 15 nieszczęśliwych, zostaiących bez odzieży, opalonych na twarzy i na całem ciele od upału słonecznego; dziesięciu z tych zaledwie się poruszać mogących; skórę z członków wszystkich pozdzieraną; wszystkie rysy nasze straszliwie pokrzywione, zapadłe i dzikie prawie oczy, przy których długie brody okropnieysze ieszcze robiły wrażenie; byliśmy więc tylko ieszcze cieniem ludzi. Opatrywano nas na okręcie Argus z iak naywiększą starannością; pierwsza filiżanka rosołu zdawała się nadawać nowe życie ciałom naszym.

Lekarz okrętowy poowięzywał nam rany, nazaiutrz zaś ci, którzy nayniebezpieczniey chorowali, mogli się iuż byli podnieść. Pomimo to wszystko atoli, czyż można temu uwierzyć, że na niektórych z nas pokazały się znowu ślady obłąkania. Jeden chciał się rzucić w morze, aby odzyskać swój pugillares, i byłby to zapewne zrobił, gdyby go gwałtem od zamierzonego nie wstrzymano czynu.

Wśród takich okoliczności, sądziliśmy, że iuż cierpienia nasze się skończyły; ale iakiż okropny widok! kiedy niektórzy sądząc się iuż bydź ocalonymi, zaledwie 2 dni przeżyć ieszcze mogli. — Któż z żyiących może teraz powiedzieć, że był kiedyś od nas nieszczęśliwszym?

13 dni musieliśmy ieszcze płynąć do brzegów Afryki, aż nareszcie dnia 19 Lipca 1816 roku o 3 godzinie po południu zawinęliśmy do wyspy S. Ludwika i tamże wylądowaliśmy. — Przyięto nas bardzo okazale. Z 150 ludzi, pozostało nas iuż tylko dziewięciu, sześciu bowiem umarło iuż na wyspie S. Ludwika w skutku przetrwanych na tratwie męczarni.

Oto iest wierne i codosłownie prawdziwe opowiedzenie historyi tak ważnego rozbicia się okrętu, któremu, dopóki tylko okręta i ludzie istnieć będą, nic podobnego w rocznikach żeglarskich się nie przytrafi. Po kilku set latach może wypadki te wycisną ieszcze nie iedną łzę litości dobremu człowiekowi, a przynaymniey nie podobno, aby historyą tę mógł bez rozczulenia czytać.

Uratowanie kilku tych nieszczęśliwych ludzi było iawnie dziełem nieba. Chwała więc i Cześć niech będzie Naywyższemu!

II.

LIST z RZYMU.

Do przyiaciela oznaymuiący ceremonie po śmierci Oyca Swiętego, i przy obraniu nowego (r. 1740 pisany przez Polaka.)

(Dokończenie.)

Prałaci którzy przy fortach a Sacro

Collegio ordinatur ci są, tych fort zaś iest wiele, nad iedną fortą ma inspekcyą Biskup, nad drugą Auditorowie Rzymscy, nad trzecią nad Spiritualis camerae, nad czwartą conservator populi Romani, którzy wszyscy od Gubernatora Conclavis locantur. Kiedy Kardynał który chce wyniść ex Conclavi dla choroby iakiey, albo z inszey racyi, tego mu nie zabraniaią, ale do niego, póki trwa Conclave redire nie powinien, per consequens głos elekcyiny traci, dla czego ostrożnie, i rzadko się to trafia. Tym zaś Kardynałom, którzy ieszcze ad Conclave nie weszli, wolno extra zostać, póki im się podoba, owszem gdyby którego w niebytności onych Papieżem obrać miano, tedy temu contrarii być nie mogą, ale go za prawdziwą kościoła głowę uznawać muszą. Do tego mos invaluit, że zaraz po śmierci Oyca S. do wszystkich Kardynałów sztafety ordinantur, aby na elekcyą compareant ad Conclave. Kiedy kto z Kardynałem, albo inszą osobą in Conclavi będącą chce mowić, tedy mu godzina praefigitur, gdzie w przytomności warty, po włosku, albo łacinie, ale głośno mówić może. Konklawistowie, albo ad Conclave wysadzeni, maią wielkie przywileie, co Kardynałowie ad Conclave wchodzący, iako ich przytem utrzymywać zechcą, poprzysiąc muszą. Camera Apostolica pod tenczas daie im 1000 talerów, które między siebie dzielą, mogą także przyść ad quaevis beneficia, takie iednak, które nad 1000 talerów roczney nie maią intraty, i ci sami przed wszystkimi prym maią. Wolno im także przez rok cały absentować się od funkcyi swoiey, i do którego Kardynała poyść na służbę, żaden z tych konklawistów ani bratem, ani kolligatem Kardynalskim być nie powinien secundum bullam P. j IV. Posłom postronnym, Gubernatorowi Rzymskiemu, i innym panom przy forcie a Sacro Collegio audyencya dana bywa, tak iakoby sam Oyciec S. był obecny, tam wszyscy Kardynałowie JMC. in Conclavi będący, którzy chcą comparent, co się iednak nigdy nie stanie, lecz tylko ci trzey Magistri Ordinum responsa daią, która funkcya między nimi prawie codzień variatur. Jak długo trwa Conclave, póty się wszystkie zakony, i świeccy xięża w kościele S. Wawrzyńca in Damasco schodzą, a ztamtąd parami po sobie do Watykanu ad implorandum Coelum respectem elekcyi pergunt. Drugiego dnia, po wniściu Kardynałów ad Conclave, Kardynał Dziekan mszą świętą de Spiritu S. miewa, na którey wszyscy do Kommunii przystępuią, potem krótką miewa exortę napominaiąc, żeby circumspecti przy elekcyi byli, i godne subiectum obrali. Potem zaraz do elekcyi per scrutinium, albo schedulas przystępuią tym sposobem: w w kaplicy S. Pawła 6 ołtarzów bywa zaraz przy boku wielkiego ołtarza, gdzieby Kardynałowie celebrować mogli. Subsequenter msza ś. de eligendo Pontifice w prezencyi Sacri Collegii odprawuie się, przy którey naypierwsi Ceremoniarum Magistri posługuią, a potem trium ordinum Magistris iako Kardynałowi Biskupowi, Kardynałowi Presbytero, i Kardynałowi Diacono pacyfikał całować przy awy-

czaynem kadzeniu daię. Ztamtąd do kaplice Syxtyńskiey odchodzą, którą iak tylko zamkną, tak zaraz każdy Kardynał scrutinium swoie, albo karteczkę (która od Konklawisty którego pisana, a od Kardynała zaś podpisana i zapieczętowana bywa) do złotego kielicha rzuca: bilet zaś ten w te słowa iest napisany: Eligo in summum Pontificem Dominum meum Reverendissimum Cardinalem NN. etc. na którego zatem naywięcey głosów albo kresek padnie, ten zaraz wyniesiony, i za głowę kościoła uznany bywa.

Potem dwóch Dyakonów prowadzi Oyca S. za ołtarz, za którym od officyanta zakrystyi, i Magistra ceremoniarum z ubioru Kardynalskiego rozbierany, w papiezki zaś ubrany bywa, to iest w sutannę z białey kitayki, drugą z cienkiego płótna, płaszczyk z czerwoney iedwabney materyi, kapę bogatą i mitrę na głowę ze złotem, trzewiki z sukna czerwonego, galonami szamerowane, na wierzchu znak krzyża wyrażony. W takim ubiorze portatur na krześle przed ołtarz, gdzie mu wszyscy Kardynałowie swoie oddaią obsequia; z nich Kardynał Dziekan naypierwey przystępuie, nogi i ręce całuie: ten zaś viceversa odbiera osculum pacis. Co wszyscy podług godności i porządku odprawiwszy, pierwszy Kardynał Dyakon idzie do sali benedictionis in praecedentia Krzyża S. i całego choru śpiewaiąc: Ecce sacerdos magnus etc. Stanąwszy tam wychodzi Kardynał na ganek, przed oknem umyślnie wystawiony, pospólstwu nową elekcyą następuiącym ogłasza sposobem: Ecce annuntio vobis gaudium magnum, habemus Papam Eminentissimum Cardinalem NN., qui sibi Nomen imposuit N. Po którey publikacyi, armata wielka u S. Piotra znak o teyże elekcyi dawszy, z wszystkich dział na zamku S. Angeli po 3 razy ognia daią, i po wszystkich kościołach dzwonią. Kapitan maiący wartę w pałacu papiezkim dla lepszego bezpieczeństwa, zaraz z komenderowanemi żołnierzami osadza nowego Papieża rezydencyą, Tegoż dnia około 22 godziny, Oyciec S. w ubiorze Papiezkim przed ołtarzém w kaplicy Syxtyńskiey siedzący powtórnie należytą od Kardynałów, (iako pierwey) odbiera rewerencyą. Po tym akcie Conclave dissolvitur, i Kardynałowie parami przy piękney muzyce do kościoła S. Piotra udaią się. Nowotny obrany Papież pod baldahimem portatur, przy wielkiey pospolstwa akklamacyi: Vivat Papa, i w kościele przed wielkim ołtarzem locatur, przy rezonancyi kapeli. Te Deum laudamus intonatur, a Kardynałowie po trzeci raz składaią swoie submissye. Tandem Kardynał Dziekan post finitam Epistolam, exortę podług ceremonii rzymskiey miewa, a Oyciec S. papalem benedictionem pospólstwu dawszy, zaraz rozbierany, i w lektyce do stancyi przeniesiony bywa. Tegoż samego dnia wieczorem aż do dnia trzeciego feyerwerki i kamienice po całem mieście illuminowane bywaią. Artyllerya około zamku S. Angeli osadzona dni kilka bez ustanku słyszeć sią daie. W dzień do koronacyi determinowany, przychodzi Oyciec S. do kaplicy Syxtyńskiey zkąd do kościoła S. Pio-

tra odchod i. Do drzwi kościelnych przyszedłszy, Oyciec S. na tronie pod baldahimem nowo wystawionym usiędzie, w koło tronu stoią krzesła dla Kardynałów i dla innych panów; iak tylko koło zamkną, zaraz Dziekan tegoż kościoła przychodzi ze wszystkimi Kanonikami. et beneficentiariis S. Piotra do ucałowania nóg Summi Pontificis. Potem Oyciec S. do kościoła transportatur, i przed ołtarzem locatur. W około ołtarza wyżey wyrażeni Xiążęta i inni panowie assistunt, a Kardynałowie przychodząc całuią mu ręce, a Biskupi kolano. Potem Oyciec S. benedykcyą daie pospólstwu. Jak tylko na chórze Tertia intonatur, tak mu zaraz do Mszy S. nagotuią Kardynałowie, Biskupi i prałaci w białych ornatach, i kapeluszach w pierwszym chórze czynią processyą, podczas którey pierwszy Magister ceremoniarum ma w iedney ręce leskę, i na niey len albo konopie przywiązane, a w drugiey zaś ręce palącą się świecę, którą tenże len po kilka razy zapalaiąc te słowa mówi: Sancte Pater sic transit gloria mundi. Przyszedłszy przed wielki ołtarz na którym 7 świec czerwonych pozłoconych bywa, Oyciec S. miewa exortę, albo wykład pacierza. Po skończoney exorcie zaczyna Introit i Credo, natenczas Kardynał Dziekan po prawey, a Kardynał Dyakon po lewey, za nim zaś dwóch Kardynałów assystuie. Po odprawionem Credo Kardynał Dziekan, który Infułę Papiezką trzyma, oddaie ią Kardynałom za nim stoiącym, którzy ią Oycu S. na głowę kładą. W tym Beatissimus na tronie usiadłszy, pierwsi trzey Kardynałowie presbyteri ieden po drugim przemowy miewaią. Po których Oyciec S. wstaie z mieysca, i zdeymuią onemu Infułę, a pierwszy Kardynał Dyakon płaszcz na niego kładzie mówiąc: accipe Pallium Sanctam plenitudinem Pontificalis Officii, ad honorem Dei Omnipotentis et Gloriosissimae Virginis Mariae Matris eius, et Beatorum Apostolorum Petri et Pauli et S. Romanae Ecclesiae; Kardynał Dziekan 3 wielkie dyamenty na 3 krzyżach na płaszczu będących, affigit, Potem Oyciec S. przystępuie do ołtarza bez infuły, ołtarz i ewangelią całuiąc, zwyczayne odprawuie kadzenie, potem mu znowu infułę włożywszy, od Kardynała Dziekana pot óyne odbiera kadzenie, który mu także lewą iagodę i piersi całuie, toż samo inni Kardynałowie potwierdzaią. Zkąd Oyciec S. znowu na tron swóy odchodzi, a Kardynałowie detectis capitibus całuią mu nogi, kolana i iagody: Patryarchowie i Biskupi zaś nogi i kolana, a Penitencyarze od S. Piotra tylko mu nogi całuią. Potem Oyciec S. bez infuły przed ołtarz poszedłszy kyrie eleyson mówi, a Gloria in excelsis intonat: To odprawiwszy znowu na tron odchodzi, po skończoney muzyce, przystępuie do ołtarza, mowi epistolę, i przyśpiewuiąc kollektę umyślnie eo fine zkomponowaną, na tronie usiada. Tu pierwszy Kardynał Dyakon z subdyakonami apostolskimi i Auditorami Sacri Collegii i Patronami Konsystorskimi na mieysce S. Piotra przyszedłszy, alta voce mówi: Assiste Chryste Domino nostro NN. a Deo decreto summo Pontifici et universali Papae. Co trzy razy powtórzywszy znowu Kardynał mówi: Salvator mundi:

a drudzy odpowiadaią: tu illum adjuva, S. Maria, tu illum adjuva, co po trzy razy repetunt. Tandem Auditor Collegii epistołę po łacinie (iako Apostolski Subdyakon) a drugi Subdyakon po grecku śpiewaią. Oyciec S. zaś podług zwyczayney ceremonii na tronie kommunikuie. Po mszy S. Beatissimus pod baldachimem w assystencyi Kardynałów, i Prałatów do sali Benedictionis przeniesiony, i na tronie posadzony bywa, z obudwu stron Kardynałowie Dyakoni pierwsi, a na chorze śpiewaią: Corona aurea super caput eius etc., i tym podobne wiersze. Potym Kardynał Dziekan miewa przemowę, po którey drugi Kardynał Dyakon Infułę zdeymuie, Kardynał zaś Dziekan z pierwszym Kardynałem Thyaram o trzech dyamentowych koronach na głowę kładzie, mówiąc: accipe Thyaram tribus coronis ornatam, et scias te esse Patrem Principum et Regum, Rectorem Orbis in terra, Vicarium Salvatoris nostri Jesu Christi, cui est honor, et Gloria in secula seculorum amen. Potem Oyciec S. pospólstwu benedykcyą, daie, i po opowiedzianym łacińskim i włoskim ięzykiem odpuście, powtórną dawszy benedykcyą, do appartamentów swoich odchodzi, gdzie mu Sacrum Collegium przez Kardynała Dziekana gratulacyą składa. Za tym wszystka armata explodītur, infanteria na dziedzińcu S. Piotra stoiąca z ręczney strzelby salwę daie, wieczorem illuminacye i fajerwerki bywaią. Tegoż zaś dnia kiedy Oyciec S. ma wziąć possesyą u S. Jana de Lateran, zgromadza się cały dwór papieski do S. Piotra i ztąd do przerzeczonego S. Jana konno solennie processya od prawuie się.

Droga, którą przerzeczona processsya idzie, iest wzdłuż zamku S. Piotra aż do mostu S. Angeli ztamtąd do Banchi Patroni, Pasquini S. Andre della valle, Cesarini i do Capitolium, gdzie pospólstwo Rzymskie Arcum triumphalem Oycu S. wystawuie, a starszy z rady oddaiąc mu klucze, ma oracyią i berło słoniowe w ręce. Jak tylko Oyciec S. w większey murowaney arkadzie Sgo. Jana de Lateran stanie, tak zaraz z lektyki wysiada, a Kardynał Archipresbyter tey wielkiey Bazyliki, daie mu krzyż do całowania, potem na tronie swoim pod tąż arkadą dla niego wystawioną usiądzie, tam na niego habit papiezki i mirtę bogatą kładą, Kanonicy Sgo Jana de Lateran nogi mu całuią. Archypresbiter imieniem całey kapituły miewa przemowę, i oddaie mu na srebrney miednicy kwieciem adornowaney, klucze kościelne, ieden złoty a drugi śrebrny. Potem Kardynałowie Jmość habit swóy na siebie włożą, a Oyciec S. przed wyższą fortę wychodzi, gdzie mu arcykapłan kropidło podaie, i wodą święconą wszystkich przytomnych kropi, a Kardynał Arcykapłan potroyne odprawia kadzenie. Potem Oyciec S. wsiadłszy do swey lektyki, pod baldachimem przez Kanoników Lateranćnskich niesionym, przed wielki ołtarz transportatur, tam się modli. In reliquo do karety swoiey wsiadłszy, do Pałacu de Monte Cavallo, in comitatu szlachty Rzymskiey, domowych i sług swoich odieżdża.